Nr. 101. Kraków, poniedziałek 14 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oesyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Obywatele! Wyborcy!

Z powodu zbliżających się wyborów do rady miejskiej odbędzie się **w poniedziałek dnia 14 kwietnia 1902 r.** o godzinie 6 wieczorem **w sali Rady miasta Krakowa**

Zgromadzenie Wyborców

z następującym porządkiem dziennym:

1. Program gminny partyi socyalno-demokratycznej.
2. Wybory do rady miejskiej a socyalna demokracya.
3. Wnioski.

O liczny udział wyborców wszystkich kół uprasza

Komitet wyborczy partyi socyalno-demokratycznej.

Wybory do krakowskiej rady miejskiej.

W ostatnich dwóch dniach tj. w sobotę i niedzielę odbyły się dwa zgromadzena wyborców w sprawie wyborów do krakowskiej rady miejskiej. Pierwsze zgromadzenie rękodzielników odbyło się w sobotę wieczór w sali Schönberga przy ul. Starowiślnej. Po przemówieniach dra Grossa, dra Frühlinga i dra Lustgartena i innych uchwalono rozpocząć energiczną akcyę wyborczą za kandydatami postępowymi, a przeciw kandydatom stańczykowskim.

Drugie zgromadzenie wyborców odbyło się dnia 13 go b. m. w niedzielę w sali hotelu „Union“ o godzinie 8 mej wieczorem. Na zgromadzeniu było obecnych przeszło 1000 osób, drugie tyle, z powodu braku miejsca stało na ulicy.

Zagaił dr. Lustgarten, podnosząc ważność obecnej walki wyborczej do rady miejskiej, poczem udzielił głosu drowi Adolfowi Grossowi.

Dr. Gross omawiał szczegółowo program komunalny.

Rozmaici kandydaci przed wyborami przyrzekają bardzo wiele, po wyborach jednak niczego nie dotrzymują. Jest znaną rzeczą, że ludzie, którzy są wybierani bez zgromadzeń, bez programu, nic w radzie nie robią. Jeżeli jednak kandydat staje na zgromadzeniu, wyłuszcza swój program, to wówczas znajduje się on pod publiczną kontrolą i musi pracować dla dobra wyborców. Uczciwy program gminny powinien być wytyczną dla każdego radcy. Na pierwszem miejscu stoją sprawy ekonomiczne i socyalne. Nędza doszła w Galicyi do szczytu; w przeszło 7-milionowym kraju jest zaledwie 65.000 osób, mających ponad 600 złr. dochodu; w Krakowie jest takich osób tylko około 2.000. Ucisk podatkowy jest ogromny. Państwo, kraje i gminy pochłaniają przeszło $^2/_3$ ogólnego dochodu obywateli, mających ponad 600 złr. dochodu.

Mówca krytykuje system podatków pośrednich. Są to podatki nałożone na niezbędne środki do życia, a płacone przez najuboższą ludność. Główną część dochodów państwa stanowią podatki pośrednie, które państwo ściąga z ludności najuboższej, gdyż klasy posiadające płacą za mało. Ażeby położyć kres temu anormalnemu stanowi, aby ulżyć ludności biedniejszej, powinno państwo, kraj i gmina szukać innych źródeł dochodów. Mianowicie powinny objąć w swe ręce wielkie przedsiębiorstwa i z tych opędzać wydatki. Gmina krakowska powinna to przedewszystkiem uczynić. Rada miejska powinna była wziąć w swe ręce przedsiębiorstwo tramwajowe.

Dr. Gross porusza sprawę dodatków do podatków. Dodatki te nie wystarczają, miasto więc w myśl recepty pana Leo zwala ciężary na ubogą ludność w formie podatków pośrednich. Jedyna reforma w tym kierunku leży w ugminnieniu przedsiębiorstw, z których dochody pokrywałyby wydatki miejskie. Ale radcowie wybrani szacherką wyborczą o to się nie troszczą; partyę stańczykowską kwestye te nic nie obchodzą. Gospodarka stańczyków doprowadziła do chronicznego deficytu. Aby to ukryć, urządzają stańczycy przed wyborami humbugi inwestycyjne. Gospodarka ta odbija się dotkliwie na ludności; z powodu braku funduszów cierpi oświata; nie można również przeprowadzić kanalizacyi z braku funduszów, za to jednak miasto w formie akcyzy płaci przeszło $^1/_2$ miliona koron rządowi.

Rada miejska nic jednak w kierunku zniesienia akcyzy nie uczyniła; stańczycy zaś kpią sobie wprost z żądań zniesienia akcyzy. Następnie porusza mówca sprawę banków i instytucyj finansowych, które dla miasta niczego dotychczas nie uczyniły.

W dalszym ciągu dr. Gross przechodzi do postulatów politycznych. Pierwszym i najważniejszym jest sprawa powszechnego głosowania. Pierwszym warunkiem dobrobytu gminy jest powszechne prawo wyborcze do rady miejskiej. (Oklaski).

Referent porusza następnie stosunek żydów do wyborów. Żydzi powinni pokazać, że niosą oni wysoko sztandar postępu. Powinni czynami zaprzeczyć oszczerstwom, rzucanym na nich przez partyę antysemicką. Mówca kończy apelem, by żydzi nie sprzedawali stańczykom swego sumienia, lecz energiczną toczyli walkę przeciw korupcyi i wstecznictwu. (Oklaski i brawa).

Następnie zabrał głos tow. poseł Daszyński, powitany długotrwałymi oklaskami.

Walka, którą w Krakowie podjęto przed 6 laty, należy do najbardziej interesujących w historyi naszego kraju. Wbrew bowiem koalicyi żywiołów klerykalnych okazało się, że uczciwe elementy wśród żydów nie są wcale obce ideałom społecznym. Pokazało się, że żydzi podczas wyborów do parlamentu i sejmu dali w Krakowie pierwsi przykład, jak mają być prowadzone wybory uczciwie i bez korupcyi. (Oklaski).

Jeżeli staję tutaj, to dlatego, że droga walki waszej o wyzwolenie się z więzów ciemnoty i korupcyi bliską jest tej, którą kroczy proletaryat w dążeniu ku wyzwoleniu klasy pracującej. (Oklaski). Jeżeli drogi są bliskie, to zastanówmy się nad środkami walki, którą mamy prowadzić o wyzwolenie się z więzów korupcyi i ucisku politycznego. Tymi samymi słowami, którymi kahał usiłuje namówić żydów do sojuszu ze stańczykami, tymi samymi słowami usiłowano namówić także i nas do zdrady programu.

Chcą żydów doprowadzić do tego, by żydzi głosowali na szalbierzy, operujących mordami rytualnymi, na swych własnych wrogów. Doprowadzono do tego, że żydzi pod wpływem presyi stańczykowskiej oddali głosy na ograniczonego demagoga antysemickiego w Krakowskiem, który szczuje na żydów (Hańba!) i okazuje im wszędzie pogardę. Dlatego trzeba powitać fakt, że wśród ludu żydowskiego znaleźli się ludzie, nawołujący do ocknienia się, do walki w imię kultury i postępu. Każdy naród ma takie poszanowanie, na jakie zasługuje. Jeżeli żydzi będą sprzedawali swe sumienia, handlowali głosami dla chwilowej korzyści, wówczas słuszna ich spotka pogarda. Na sumienie żydów czyha sfora agitatorów stańczykowskich, hyen wyborczych, którzy chcą kupować honor ludzki za pieniądze. Zapowiadam tu otwarcie, że gdzie tylko złapiemy hyenę wyborczą, to ją porządnie obijemy. (Brawo!). Pokażemy, że banda łotrów nie potrafi handlować sumieniami ludzkiemi w Krakowie. Kiedy kilku z nich obitych pójdzie do szpitala, reszta będzie się wystrzegała oszustw wyborczych. (Oklaski). W r. 1897 zaprosiłem do siebie trzy „oberhyeny“ (wesołość) z Kazimierza i zagroziłem im tym samym środkiem. (Wesołość). Jeżeli mają odwagę handlować sumieniem ludzkiem, to również niech mają odwagę narazić się na kije! (Wesołość). Jest to dla nich jedyna kara, gdyż za to ich nie będą aresztowali, bo prokurator stoi po ich stronie. (Wesołość i oklaski).

Mówca porusza w dalszym ciągu sprawę reformy wyborczej. Na 19.000 uprawnionych do głosowania w Krakowie 13.000 pozbawionych jest zupełnie prawa wyborczego; gmina dla nich jest czemś obcem i wrogiem. Dla reszty ułożono system wyborczy tak, że dostają się do rady sami wrogowie ludu. Dlatego ludność wszelkiemi siłami powinna zrobić wyłom w tej twierdzy przywilejów i wprowadzić do rady ludzi uczciwych, postępowych i energicznych, którzy zrobiliby porządek z tymi tłustymi karpiami, piastującymi mandaty dziedzicznie. (Wesołość i oklaski). Żydzi powinni zrozumieć, że stańczycy nie z miłości ku żydom do nich się zwracają. Dotychczas pogardzali nimi, aż gdy poznali, że wśród żydów poczyna budzić się świadomość, dopiero wtedy poczęli stroić do żydów słodkie miny, wobec których wprawdzie większość żydów zachowuje się zimno, a tylko kilku macherów, mających „Knopflochschmerzen“ zgina się przed stańczykami. (Wesołość i oklaski). Za niedolę żydów na prowincyi, jęczących pod samowolą starostów, a pędzonych przez nich przeciw ludowi, odpowiedzialną jest klika klerykalno-antysemicka. Odgrywa się tu starą komedyę od szeregu lat. Używa się żydów do walki wyborczej i w Krakowie kokietuje się z nimi, a na prowincyi szczują na nich za to, że są żydami, by uświadomienie ludu zatopić w agitacyi antysemickiej.

Nie ważcie się więc podawać ręki ludziom, duszącym na prowincyi żelazną ręką chłopa i żyda. Nie ważcie się sprzedawać sumienia ludziom, na których barkach cięży przekleństwo ludu. Może taki Bazes zapomocą swych agentów kazać wyłudzać karty wyborcze, żydzi tego się nie ulękną! Pod wpływem tej presyi wzbudzi się wreszcie wśród żydów potężna reakcya i gniew. Taki Bazes runie zgnieciony obelgą i pogardą publiczną, a żydzi uwolnią się wreszcie z więzów korupcyi. Hyenom wyborczym porachować więc kości, a zwartą masą głosować na ludzi uczciwych.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Z TEATRU.

„**Tresowane dusze**“, sztuka w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską-Janowską.

Nowoczesny kapitalizm zrobił z produktów ducha ludzkiego towar, którym się handluje. Jak już Marx trafnie zauważył w manifeście komunistycznym, burżuazya zamieniła profesora, prawnika, literata itp. w swoich robotników najemnych. Ze wszystkich dziedzin pracy umysłowej najjaskrawiej w dziennikarstwie ujawnia się panowanie kapitalizmu. Tu handel ideami odbywa się *en gros* i *en detail*. Dziennikarz burżuazyjny i korupcyonista — to dziś (z nielicznymi chlubnymi wyjątkami) wyrazy równoznaczne. Prasa burżuazyjna jest bagnem, w którem beznadziejnie tonie każdy, kto w nie wejdzie, a nie znajdzie w sobie tyle siły ducha, aby co rychlej z niego uciec. Nigdzie deprawacya charakteru nie jest tak nieuniknioną rzeczą, jak właśnie w tej kałuży dziennikarskiej. Walka jest tam bezowocną: jakżesz walczyć z bagnem? Conajwyżej można je porzucić i pozostawić dalszej zgniliźnie; jednostka może się przedrzeć do brzegu i stanąć na stałym gruncie poza trzęsawiskiem dziennikarstwa burżuazyjnego. Ale zmienić tej prasy nie zdoła, pozostanie ona taką samą, póki będzie istniał kapitalizm i truł swymi zgniłymi wyziewami atmosferę ducha.

Znajdują się jednak od czasu do czasu marzyciele, którzy się porywają do rzeczy niemożliwych, utopiści, Don Kiszoci. Takim Don Kiszotem szlachetnym, który się długo łudził co do uczciwości prasy burżuazyjnej, był np. dr Franciszek Mehring, który po bezowocnej walce z korupcyą dziennikarską opuścił to bagno, scharakteryzował je po mistrzowsku w monografii „Kapital und Presse“ i przeszedł do socyalnej demokracyi, gdzie znalazł świat wprost przeciwny, atmosferę czystą, niezarażoną rozkładem moralnym burżuazyi.

Takiego marzyciela — białego kruka w galicyjskiej prasie kapitalistycznej — przedstawia nam p. Zapolska w „Tresowanych duszach“. Jest nim redaktor Siekłucki, syn chłopski, który się dawniej nazywał Siekła. Pierwszą praktykę dziennikarską odbył on pod kierunkiem idealisty Frankowskiego. Gdy ten umarł, dziennik przeszedł w ręce nowego wydawcy Rastawieckiego, a naczelnym redaktorem został Siekłucki, który chciał dalej prowadzić dziennik uczciwie, w duchu szczerze demokratycznym, w duchu ideałów Frankowskiego. Ale nowy wydawca Rastawiecki nie jest „niepraktycznym idealistą“; on nie chce do dziennika dokładać, lecz mieć z niego dochody. Więc naturalnie każe Siekłuckiemu wydać odezwę, że dziennik będzie i nadal redagowany w dotychczasowym kierunku, ale w rzeczywistości ani myśli o tem. Zabrania pisać radykalnie, zakazuje np. zamieszczać artykuły o mieszkaniach stróżów, bo przecież nie stróże, lecz właściciele domów prenumerują gazety, słowem każe pisać tak, aby nikogo nie zrażać. Natomiast chce, by dziennik rozpisywał się o morderstwach i innych tym podobnych sensacyach, by zwabić publiczność, łaknącą takiego pokarmu duchowego. Frankowski chciał mieć czytelników, Rastawiecki chce mieć prenumeratorów. Jest on dobrym spekulantem dziennikarskim.

Ale Siekłucki nie jest materyałem na „tresowaną duszę“, jest on naturą zupełnie odmienną od swych kolegów redakcyjnych, którzy pogrążyli się całkowicie w tem bagnie. I Siekłucki powoli zaczyna upadać, lecz pod wpływem kobiety czystej i silnego ducha nadchodzi u niego chwila ocknienia, buntu i wybuch a nieunikniony konflikt między idealistą redaktorem a geszefciarzem wydawcą. Powód jest następujący: Fabrykant Steiermark, jeden z przywódców politycznych korupcyjnej kliki rządzącej, wyrzucił z fabryki starego robotnika Brauna, który u niego przez 28 lat pracował i zdrowie sterał, a teraz, jako niedołężny starzec nigdzie roboty znaleść nie może i jest wraz z żoną rzucony na bruk, bez żadnego zaopatrzenia, na pastwę nędzy. Dzieje się to właśnie w czasie rozruchów głodowych. Siekłucki chce się ująć w dzienniku za Braunem, napiętnować postępek fabrykanta i na tym przykładzie wykazać potrzebę ubezpieczenia robotników na starość. Plan ten rozbija się jednak o Rastawieckiego, którego sobie Steiermark kupił. Po wyjściu Siekłuckiego z redakcyi, Rastawiecki wycofuje z drukarni jego artykuł. Siekłucki, dowiedziawszy się o tem, poznaje nędzę moralną otaczającego go świata w całej jej grozie i postanawia zerwać z tym światem korupcyi prasowej. Na posiedzeniu „komitetu głodowego“ „dobroczynnych“ pań i panów, między którymi rej wodzi „filantrop“ Steiermark, piętnuje Siekłucki czyn brutalnego a obłudnego fabrykanta (swoję drogą złe sobie obrał forum, bo w oczach zebranych dam i panów Steiermark i nadal uchodzi za porządnego człowieka, a Siekłucki za waryata), a następnie udaje się do redakcyi, by w porannem wydaniu dziennika, redagowanem w nocy, zamieścić swój artykuł wycofany poprzednio przez Rastawieckiego, który obecnie śpi u siebie w domu. Jednak zaalarmowany przez Steiermarka, który przeczuł, co się święci, wpada Rastawiecki nad ranem do redakcyi, aby zapobiedz wydrukowaniu artykułu Siekłuckiego.

Ten atoli zamyka wszystkie drzwi, klucze wyrzuca przez okno, zrywa druty telefonu i w ten sposób więzi w redakcyi i odcina od świata siebie wraz z Rastawieckim aż do chwili, w której roznosiciele wyszli już na miasto z numerem gazety, zawierającym ów artykuł. Wtedy Siekłucki wyskakuje przez okno, do którego nie dopuszcza Rastawieckiego i w ten sposób rozstaje się z burżu-

energicznych, a wrogów partyi klerykalno-stańczykowskiej.

Pokażcie mi korzyści z tego sojuszu ze stańczykami! Czy boicie się walczyć przeciw stańczykom? Może zrujnują was majątkowo? Większość z was i tak już nic nie ma do stracenia. (Wesołość). Nałożą może większe podatki? I tego żydzi się nie ulękną! Inni za ideały umierali, wy zaś, panowie, możecie za nie zapłacić za to większy podatek. (Wesołość). Można jednak być pewnym, że nawet stańczycy nie mieliby odwagi z podatku robić kary politycznej, bo wiedzą dobrze, że igraliby z ogniem i przeciągnęliby strunę!... Pamiętajcie więc, że sumieniem i honorem handlować nie wolno, że patrzy na was lud. Leo was nie obroni i Leo wam nie zagrozi. Pamiętajcie, że jesteście na własnych śmieciach, że jesteście obywatelami kraju, nie sprzedawajcie więc swego prawa obywatelskiego za miskę soczewicy i słodką minę stańczyka! Dlatego czy przegramy, czy wygramy, pracujmy do ostatniej chwili. (Burzliwe, długotrwałe oklaski i brawa)

Po przemówieniu p. Fausta, który wzywał do energicznej walki wyborczej przemówił ponownie dr. Gross, który napiętnował zachowanie się hyen wyborczych, denuncyujących tych wyborców, którzy są przeciw partyi stańczykowskiej. Agenci Bazesa terroryzują ludność i wyłudzają karty, p. Bazes wypiera się tego, ale jego agenci, w jego imieniu grożą denuncyacyą i popełniają gwałt na wyborcach. Jeżeli p. Bazes nie ma z nimi nic wspólnego, to żądamy, by publicznie to oświadczył i wyparł się wszelkiej łączności z nimi. Wreszcie postawił dr. Gross następującą rezolucyę:

1) „Zgromadzeni upraszają posła Daszyńskiego, ażeby kandydował z koła małego handlu 2) Co do reszty kandydatów uchwalają zgromadzeni, że będą popierać jedynie kandydatów demokratycznych“.

Adw. dr. Seinfeld piętnuje postępowanie tych kandydatów, którzy ubiegają się o mandat, lecz nie przychodzą na zgromadzenia i lekceważą sobie wyborców, wiedząc, iż wszystko za nich zrobi szacherka i korupcya lub łaska „panów“. Kandydaci klerykalno-stańczykowscy kpią sobie z wyborców i wzywają pomocy hyen wyborczych, sądząc w swej naiwności, że to odniesie skutek! Wyborcy powinni na takich kandydatów klerykalno-stańczykowskich baczną zwrócić uwagę i energiczną walkę rozpocząć przeciw samozwańczym kandydatom. Tylko nierozumny człowiek może wierzyć, iż stańczycy rzeczywiście szukają zgody z żydami. Przecież jest znaną rzeczą, iż stańczycy są zaciekłymi klerykałami, a zatem zaciekłymi wrogami żydów, którymi gardzą.

Kandydaci powinni jawić się na zgromadzeniach wyborców, powinni złożyć wyznanie wiary i rozwinąć swój program. Program nie zastąpi łaska macherów wyborczych, nie zastąpi łaska nawet samego właściciela pałacu szklanego.

Mogą się ludzie, należący do tak zwanej inteligencyi, przed nim korzyć i u niego o łaskę żebrać, ale wyborcy odpowiedzą energicznym protestem — wyborem demokratów, a nie kreatur stańczykowskich.

Mówca kończy apelem, by żydzi nie dali się zterroryzować i popiera rezolucyę postawioną przez adw. Grossa.

Po przemówieniu p. Birnbauma, który w ostrych słowach napiętnował korupcyę, szerzoną przez agitatorów stańczykowskich, przemówił dr. Meisels, który wzywał zgromadzonych, by skrzętnie zbierali fakta terroryzmu i oszustw popełnianych przez hyeny wyborcze i donosili je komitetowi, który we właściwy sposób przeciw nim wystąpi. Wkońcu postawił wniosek, wzywający komitet niezawisłych żydów, by w drodze zażalenia do ministeryum zażądał usunięcia z komisyj podatkowych zasiadających tam oszustów wyborczych, którzy wyborcom niezawisłym grożą podwyższeniem podatków. (Oklaski).

Dr. Gross wzywa zebranych do wpisywania się do stowarzyszenia opodatkowanych. Tylko w drodze silnej organizacyi można położyć kres nadużyciom. Mówca oświadcza wreszcie, iż zajmie się petycyą poruszoną przez dra Meiselsa i przedłoży ją na ręce posła Daszyńskiego ministeryum.

Dr. Seinfeld stawia wniosek, wzywający prezydyum, by zwołało zgromadzenie i wezwało na nie wszystkich kandydatów z kuryi drobnego handlu.

Wkońcu wezwał dr. Seinfeld wyborców niezawisłych, by karty wyborcze składali na ręce komitetu żydów niezawisłych.

Postawioną następnie przez przewodniczącego rezolucyę dra Grossa przyjęto jednogłośnie wśród oklasków; również uchwalono jednogłośnie wnioski dra Meiselsa i Seinfelda. Na tem zakończono zgromadzenie.

Przegląd polityczny.

Z sejmu węgierskiego. W dyskusyi budżetowej nad etatem oświaty poseł Ratkay (partya niezawisłości) zwraca uwagę rządu, a szczególnie ministra oświaty na znany protest arcybiskupa w Serajewie w sprawie instytutu św. Hieronima w Rzymie i wzywa rząd, aby zażądał satysfakcyi za tę obrazę.

Minister oświaty Wlassics oświadcza w sprawie protestu arcybiskupa Stadlera co następuje. Arcybiskup w Serajewie nie należy do kompetencyi węgierskiego ministra oświaty, tylko do jurysdykcyi wspólnego ministra skarbu.

Ale rząd węgierski dopuściłby się zaniedbania obowiązków, gdyby nie zwrócił uwagi kompetentnych czynników na tę obrazę narodu i rządu wegierskiego ze strony arcybiskupa Stadlera. Poczyniono też odpowiednie kroki. Pod żadnym warunkiem nie dopuścimy do tego, abyśmy nie otrzymali za to satysfakcyi. Jeżeli to, co było w dziennikach o proteście arcybiskupa Stadlera, jest prawdziwe, to musimy otrzymać odpowiednie zadośćuczynienie.

Z sali sądowej.

Szpiegostwo i brutalność na stacyi krakowskiej. Ogłoszenie wyroku nastąpiło wczoraj. O godzinie 11 przed południem zjawili się na sali rozpraw obrońca dr Heski, zastępca prokuratora dr Trzaskowski w towarzystwie p. Piaseckiego, oraz nadradca Wawrausch z trybunałem. Przewodniczący trybunału ogłasza wyrok: **Odwołanie oskarżonych przeciw wyrokowi uwzględnia się.** Wyrok zaczepiony znosi się w zupełności. Poleca się sądowi powiatowemu, aby na żądanie obrony dowód prawdy dopuścił i wszystkich świadków przez obronę przywiedzionych do rozprawy wezwał. Czytanie protokołów śledczych było niedopuszczalnem i sprzeciwiało się ustawie (nieważność z § 281 l. 4). Ponadto konstatuje trybunał zgodnie z odwołaniem, że wyrok jest niejasnym i wbrew ustawie wystylizowanym (nieważność z § 281 l. 5).

Sprawy nie będzie rozsądzał radca Ferens, gdyż proces cały będzie przekazanym innemu sędziemu.

Prześladowania polityczne. Donieśliśmy przed kilku tygodniami, że prokuratorya przemyska wskutek doniesienia przemyskiego starostwa oskarżyła tow. Schifflera o obrazę rządu, której miał się on rzekomo dopuścić w mowie na zgromadzeniu dnia 17 lutego br.: w rezolucyi postawionej na owem zgromadzeniu, a wyrażającej współczucie ofiarom tryesteńskim. Nadto z tego samego powodu pociągło również i starostwo tow. Schifflera do odpowiedzialności.

Rozprawa karna w przemyskim sądzie powiatowym 22 marca została odroczoną, celem przesłuchania jako świadka komisarza Ettmajera, który na wspomnianem zgromadzeniu był obecny jako reprezentant władzy. Na rozprawie d. 8 bm. zeznał komisarz Ettmajer, że nie może dokładnie stwierdzić czy oskarżony powiedział w rezolucyi „pogardę sprawcom“, czy też „pogardę rządowi“, ale z całej mowy tow. Scchifflera „odniósł wrażenie“, że słowa te odnosiły się do rządu, zwłaszcza, że oskarżony w całem swoim przemówieniu atakował rząd. Wobec braku wszelkich dowodów winy wydał sędzia wyrok uwalniający oskarżonego. Funkcyonaryusz prokuratoryi zgłosił przeciw wyrokowi odwołanie. Tow. Schiffler był oskarżonym o przekroczenie z §§ 491 i 492 u. k. oraz artykułu V ust. z roku 1862.

Obecnie tow. Schiffler znowu został oskarżonym o przekroczenie tych samych paragrafów popełnione rzekomo w przemówieniu na zgromadzeniu kolejarzy w dniu 16 marca br.

Defraudacye funkcyonaryusza prokuratoryi. Rozprawa Antoniego Żurka, funkcyonaryusza prokuratoryi państwa i pełnomocnika Kółka rolniczego w Muszynie, zakończyła się onegdaj przed sądem nowosądeckim wyrokiem uwalniającym. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 kwietnia. 1834 Rewolucya w Lyonie stłumiona. — 1879. Zamach Sołowiewa na cara Aleksandra II. — 1901. Kongres antyalkoholiczny w Wiedniu.

Dziś teatr zamknięty.

Wtorek: „Latający Holender“, opera romant. w 3 aktach, słowa i muzyka Ryszarda Wagnera.

Teatr ludowy w Krakowie.

Wtorek: „Karpaccy górale“, sztuka ludowa J. Korzeniowskiego. (Przedstawienie popularne po zniżonych do połowy cenach).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład inżyniera Szepsa: „Podróż na około ziemi“ (z przedstawieniem obrazów świetlnych).

List samobójcy. Edward Anderle, który w jednym z tutejszych hoteli odebrał sobie w sobotę życie, pozostawił następujący list niemiecki do redakcyi „Interessantes Blatt“, który poniżej podajemy w przekładzie: „Podpisany zakochał się w bardzo inteligentnej młodej damie z Krakowa, urodzonej w Paryżu. Odjechała ona niedawno z Paryża i bawi w Krakowie. Ta dobra młoda osoba jest bardzo przez los prześladowana, a ja poślubić jej nie mogę. Muszę zginąć z powodu tej nieszczęśliwej miłości. Kobieta owa jest mi wierną i zapewnia mój byt raz na zawsze, ale z mojej strony odwdzięczyć jej tego nie mogę. Gdy oświadczyłem jej, że odbiorę sobie życie, stanowczo na to się nie zgodziła. Ja wszakże nie mogę przeżyć tego, gdyż moją (tu imię i nazwisko owej kobiety) kocham nad życie. Redakcya zechce ten list i moją pośmiertną fotografię ogłosić *Edward Anderle*, prokurzysta, lat 23“.

Gdzie prokurator? Znani z wyborów sejmowych macherzy Józef Kleinberger, stolarz i Jakób Malter, właściciel kawiarni, napastują już wyborców i gwałtem starają się wymuszać na nich, by oddawali im karty legitymacyjne. Onegdaj napadli na niejakiego Chaima Lebruna i grozili mu denuncyacyą do komisyi podatkowej, jeżeli nie odda im swej karty legitymacyjnej. Podobnie postępuje cała sfora stańczykowskich hyen wyborczych, które w biały dzień dopuszczają się na wyborcach zbrodni gwałtu publicznego i popełniają cały szereg oszustw. Na macherów tych zwracamy uwagę wyborców!

Jak żandarmi aresztują. Do krajowej komendy żandarmeryi wniesione zostało na ręce rektoratu uniwersytetu krakowskiego doniesienie akademika p. W. T. przeciw żandarmowi Jarochowi z powiatu bocheńskiego, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Doniesienie to opiera się na następującem zajściu:

Dnia 29 marca br. akademik p. W. T. przybył wieczorem po 6 godzinie do Podłęża i udał się do zwierzchności gminnej w pobliskiej wsi Chrosna w swej sprawie wojskowej. Po załatwieniu sprawy p. T. chcąc z powrotem nadążyć do pociągu udał się w kierunku Podłęża nie drogą lecz wzdłuż toru kolejowego. Nagle, gdy oddalony już był tylko kilkadziesiąt kroków od stacyi, przyskoczył do niego tamtejszy postenführer Jaroch, chwycił go za ramię i zapytał o nazwisko. P. T. zdziwiony tą napaścią wymienił żandarmowi imię i nazwisko, powołując się nadto na znajomość okolicznych urzędników. Ponieważ pociąg już nadchodził p. T. pozostawił żandarma i udał się ku stacyi. Jaroch pobiegł jednak za panem T. chwycił go powtórnie i oświadczył, że go aresztuje. Napróżno p. T. okazywał legitymacyę akademicką, napróżno powoływał się na znajomość urzędników kolejowych, napróżno tłómaczyli Jarochowi obecni przy zajściu urzędnicy kolejowi, iż pana T. osobiście znają i stwierdzają tożsamość jego osoby, postenführer Jaroch opierał się przy aresztowaniu, i dobywszy z torby kajdany, począł wobec publiczności i urzędników grozić p. T., iż go skuje. Wobec tego p. T. udał się z żandarmem, który popędził go przed sobą, jak zbrodniarza, do Chrosny. Po drodze udzielał żandarm panu T., który jest prawnikiem, nauk o „znaczeniu ustawy“ (!) i chełpił się, iż on nikogo się nie boi, gdyż „jest żandarmem, ma władzę i każdy musi mu wierzyć“. Ilekroć p. T. chciał przyspieszyć kroku, by wcześniej wrócić do nocnego pociągu, żandarm groził mu kajdanami. W Chrosny w urzędzie gminnym zanotował sobie żandarm nazwisko i zawód p. T. poczem oświadczył mu, iż „może sobie iść, gdzie mu się podoba“. Żandarm Jaroch był pijany. W drodze spotkał go postenführer Kulescher i zwracając mu uwagę na niewłaściwość jego postępowania żądał, by puścił wolno p. T. Jaroch jednak nie dał sobie o tem nic mówić.

Przy zajściu tem było obecnych mnóstwo świadków, których p. T. w doniesieniu powołał.

Telegraf i telefon.

Pogrzeb Horzicy.

Praga, 14 kwietnia. Pogrzeb Horzicy, posła rady państwa odbył się tu wczoraj popołudniu.

Wznowienie strejku.

Rjeka, 14 kwietnia. Palacze towarzystwa okrętowego „Adrya“ znów zastrejkowali i postawili żądania, które Towarzystwo odrzuciło. Towarzystwo sprowadziło nowych palaczy i nie chciało przyjąć strejkujących, gdy ci popołudniu zgłosili się do pracy.

Brak pracy.

Rjeka, 13. kwietnia. Brak pracy coraz dotkliwszy. Warsztaty okrętowe Howald et Comp zostały zamknięte, wskutek czego około 1000 robotników straciło zajęcie. Powodem ma być fakt, iż rząd węgierski odmówił temu przedsiębiorstwu dotychczasową subwencyę w kwocie 20,000 K rocznie. Wszystkie urządzenia zostaną przeniesione do Kilonii, gdzie znajduje się centralny zakład tej firmy.

Walka o reformę wyborczą w Belgii.

Bruksela, 14 kwietnia. Burmistrz wydał odezwę do obywateli, w której ich wzywa, by nie brali udziału w niepokojach i nawet przez ciekawość nie wybiegali na ulicę i w ten sposób nie powiększali tłumu.

W ulicy St. Gluslien manifestanci próbowali wczoraj wznieść barykady. Powyrywano w tym celu płyty z chodników, oraz pozdzierano szyldy i bramy domów. Latarnie połamano. Żandarmerya uniemożliwiła wzniesienie barykad. 40 osób aresztowano. Demonstranci byli uzbrojeni. Z dachów rzucano cegły, kamienie i flaszki na wojsko i policyę.

Wiele ludzi poniosło śmierć nie wiadomo, zdaje się, że 4 albo 5. Dwie osoby są ciężko ranne. Lekko rannych jest bardzo wielu, przeważnie młodych ludzi. W szpitalu św. Piotra musiano ustawiać bardzo wiele świeżych łóżek.

Na placu św. Jana przyszło również do starcia z policyą. Dwie osoby raniono.

Bruksela, 14 kwietnia. Delegaci syndykatów robotniczych odbyli wczoraj przed południem zgromadzenie w domu ludowym, na którem uchwalono jednogłośnie rozpocząć od dnia dzisiejszego strej powszechny. By przeszkodzić niepokojom wieczornym, uchwalili socyalni demokraci zamykać dom ludowy o 7 wieczorem i dotychczasową wieczorną agitacyę zastąpić wyłącznie dzienną. Nadto uchwalono zwrócić się do ludu, by unikał rozlewu krwi, gdyż starcia krwawe mogą tylko sprawie zaszkodzić.

Charleroi, 14 kwietnia. W Thimeron podłożono pod lokal stowarzyszenia katolickiego bombę, która eksplodowała i nie wyrządziła większych szkód. W Mons skonsygnowano dwa bataliony strzelców.

Wobec tego, że może zapaść rozkaz powołania gwardyi obywatelskiej, urzędnicy pocztowi pełnią dniem i nocą służbę.

Ruch młodoturecki.

Paryż, 14 kwietnia. Agencya Havasa donosi z Kairo, że policya skonfiskowała w pewnej drukarni bardzo wiele druków i papierów, kompromitujących młodoturków w Konstantynopolu.

Rokowania pokojowe w południ. Afryce.

Pretorya, 14 kwietnia. Przywódcy Burów przybyli tu dwoma specyalnymi pociągami. W jednym jechali przywódcy z Transvaalu, w drugim przywódcy z Oranii. Zamieszkali oni w Pretoryi osobno.

London, 14 kwietnia. W mieszkaniu Chamberlaina odbyła się wczoraj prywatna konferencya, w której wzięli udział ks. Devonshire, Chamberlain, Brodrick i Hiksbeach. Konferencya ta trwała godzinę i jak słychać, odbyła się z powodu nadejścia ważnych wiadomości od Kitchenera.

---

azyjnym światem dziennikarskim, do którego zapewne nie wróci.

Oto w ogólnych zarysach treść sztuki p. Zapolskiej, która bardzo trafnie z własnej obserwacyi odzwierciedliła życie dziennikarskie, stanowiące tło akcyi. Jednak jest w tej sztuce pewien rażący rozdźwięk: otoczenie, typy zdeprawowane, słowem wszystko ujemne, co autorka chciała napiętnować, jest oddane z realizmem i zręcznie, znakomitą jest np. scena posiedzenia filantropijnego gęsi burżuazyjnych, uprawiających sport dobroczynny, wyborne typy Rastawieckiego, Steiermarka, zapijających się reporterów; natomiast to, co autorka chciała przedstawić dodatnio, a więc postaci Siekluckiego, Smólkiewiczowej, metrampaża, socyalistycznego redaktora Lewandowicza, walka Siekluckiego z otoczeniem wszystko to ma jakiś fałszywy ton, jest nierealistyczne, sztuczne, teatralne, tyrady wypadły bombastycznie, napuszyście, sentymentalnie; słowem z przedstawionych kontrastów ciemna strona wypadła dobrze, jasna — słabo. Stąd tło skreślone jest trafnie i zajmująco, a akcya chroma. Ta sprzeczność zrobiła z dramatu melodramat. Efekty teatralne psują częstokroć prawdę psychologiczną. Przytoczę dwa przykłady: Metrampaż nie będzie rozpaczał, jeżeli go wydalają z posady, bo robotnicy drukarscy mają organizacyę, która utrzymuje bezkondycyjnych, zresztą dobry zecer (a metrampaż jest chyba dobrym) łatwo znajdzie nową kondycyę; żaden robotnik nie jest płatny z góry i żadnego robotnika nie można wyrzucać bez wypowiedzenia. Wszystkie te szczegóły przedstawiła p. Zapolska odwrotnie, a więc błędnie, dla uzyskania melodramatycznego efektu. Dalej, redaktor socyalistyczny nie poszedłby wcale na posiedzenie filantropijne, a jeżeliby już poszedł, to nie zachowywałby się tam tak teatralnie, jak Lewandowicz w sztuce p. Zapolskiej. Takich przykładów możnaby przytoczyć mnóstwo.

Wynosi się ze sztuki wrażenie, że jest ona „robioną“, a nie posiada wartości artystycznej. A szkoda, bo temat znakomity; na tem tle korupcyi dziennikarskiej osnuł Zygmunt Niedźwiecki świetne nowele; nadaje się ono i do dramatycznego opracowania, ale p. Zapolska mimo znajomości tematu nie stanęła tu na wyżynie swych dawniejszych prac dramatycznych.

Wykonanie sztuki wykazywało taką samą dwoistość, jak i sztuka sama. Rastawiecki (p. Jednowski). Steiermark (p. Zelwerowicz), dziennikarze (pp. Walewski i Zawierski), Smólkiewicz (p. Przybyłowicz), słowem postaci ujemne były odtworzone bardzo dobrze. Natomiast w figury sztuczne, jak: Sieklucki, Smólkiewiczowa i metrampaż pp. Sosnowski, Wysocka i Bednarczyk mimo starannego opracowania ról nie zdołali wlać prawdy życiowej. Podnieść należy wyborną grę p. Stępowskiego, jako starego robotnika Brauna. Dobrze wywiązali się także ze swych ról epizodycznych pp. Senowski (Lewandowicz) i Strycharski (żyd).

Wystawa sztuki i reżyserya były staranne, tylko w pierwszym akcie w redakcyi oprócz naczelnego redaktora powinno siedzieć przy biurkach kilku współpracowników, piszących i wycinających nożycami, aby publiczność miała obraz pracy redakcyjnej. *h.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412